

Z sali Państwowej Filharmonii.

Występy Szpinalskiego i Górzyńskiego na Górnym Śląsku.

Dawno zapowiadany koncert symfoniczny Filharmonii Śląskiej z udziałem świetnego pianisty Stanisława Szpinalskiego oraz doskonałego dyrygenta Zdzisława Górzyńskiego odbył się w piątek 2 kwietnia i został powtórzony w Chorzowie (sobota) oraz w Gliwicach (niedziela). Na program składały się Liszta Poemat symfoniczny "Preludia", Szeligowskiego koncert fortepianowy tudzież Dwozaka symfonię "Z nowego świata".

Solistą koncertu był Stanisław Szpinalski, który ostatnio koncertował z wielkim powodzeniem w Ameryce. Artysta jest moim zdaniem najlepszym z pośród wszystkich pianistów mieszkających w kraju, a to dzięki niezrównanej technice (która mimo to nie jest nigdy popisem akrobatycznym, lecz zawsze podporządkowuje się pomysłowi odtwórczemu) ogromnemu poczuciu rytmicznemu, naginającemu się z poletem do każdej sytuacji, logiczności, frazy wręczcie przejrzystości podawanego dzieła. W grze Szpinalskiego tkwi element zdrowy, mocny, ciepły a jednocześnie nad wyraz piękny. Tak może grać jedynie wielki artysta o dużej sile przeżywania, nadzwyczajnej skromności, prostocie i bezpośredniości.

W koncercie Szeligowskiego Szpinalski świetnie poskreślał momenty pełne humoru i przekory. Widać to było zwłaszcza po brawurowych zakończeniach frazy. Sam utwór robi wrażenie improwizacji o słabej konstrukcji. Wielu pięknym momentem pierwszej i drugiej części towarzyszą miejsca jałowe, których kompozytor, sądzą, nie może wprowadzić nawet dla kontrastu. Najuboższą w inwencję twórczą wydaje mi się część trzecia. W całości zbyt często powtarzają się te same środki harmoniczne. Są jednak w utworze momenty bardzo przemyślane zwłaszcza jeśli chodzi o efekty czyste pianistyczne. Problemy techniczne jakie kompozytor piętrzy w koncercie godne są talentu Szpinalskiego. Pianista uporał się z nimi z zadziwiającą swobodą. Jako nadatek Szpinalski bezkonkurencyjnie wykonał dwa przepiękne utwory nowocześnie: miniaturę francuskiego kompozytora Monpou, Kasserna trzecią część sonatiny, wreszcie pełny wdzięku i prostoty znany menuet Paderewskiego. W drugiej części tego utworu artysta bierze nutę "e" zamiast "es", jak spotykam we wszystkich wydaniach. Ponieważ słyszę to już u pianisty poraz drugi przypuszczam, że Szpinalski jako uczeń Paderewskiego, przejął to tradycyjnie od swego mistrza. Byłoby zatem wskazane, aby Szpinalski zechciał wypowiedzieć się na ten temat na łamach prasy fachowej co będzie interesującym przyczyńkiem muzykologicznym.

Orkiestrą dyrygował Zdzisław Górczyński, który ostatnio koncertuje z Szpinalskim po całym kraju. Górczyński jest zarówno dobrym muzykiem jak i doskonałym dyrygentem. Jako dyrygent posiada dużo energii i dyscypliny. Jako muzyk zdaje sobie sprawę ze znaczenia każdej nuty, którą potrafi należycie umiejscowić. Sama koncepcja ówczesna jest może u niego nie tyle wielka, ile przemyślana i prosta o cechach szczerego przeżycia i bezpośredniości, czym dyrygent rozyskuje sobie zaufanie, sympatię i uznanie. Obok bogatego doświadczenia Górczyński odznacza się nadzwyczajną przytomnością umysłu, pozwalającą mu wyjść zwycięsko z najbardziej skomplikowanych sytuacji. Zarówno w "Preludiach" jak i symfonii "Z nowego świata" dyrygent wyłobyl bardzo wiele ciekawych momentów, na które złożyły się : doskonale wycieniowana dynamika, dobrze wytrzymane pauzy w momentach największej emocji, dyskretnie stłumiony akompaniament a uwydatniony instrument solowy.

A. Dygacz